

Anekdoty papieskie

Pewnego razu papież Jan Paweł II siedział w swoim gabinecie i pracował. W jakimś momencie wykręcił numer szpitala w Szwajcarii, gdyż leżał tam jego chory przyjaciel, ks. biskup Andrzej Deskur. Bez trudności uzyskał rozmowę telefoniczną ze szpitalem i wtedy poprosił o połączenie z pokojem, gdzie leżał chory Biskup. Dociekliwa telefonistka zapytała:

- A kto mówi?
- Papież! – Padła lapidarna odpowiedź. Panienska na chwilę zaniemówiła, a potem odpowiedziała rezolutnie:
- Z pana taki papież, jak ze mnie cesarzowa chińska!

Gdy wszystko wyszło na jaw, chciano ponoć zwolnić z pracy ową urzędniczkę, ale papież natychmiast się za nią wstawił, gdyż – jak sam wyznał – „setnie się ubawił”.

Górale obronia

Nazajutrz po uroczystości inauguracji pontyfikatu, 23 października 1978 roku, papież spotkał się w Auli Pawła VI ze swoimi rodakami licznie przybyłymi do Rzymu. Dostrzegłszy górali w pięknych, tradycyjnych strojach, podszedł do nich i powiedział:

- "No, jacyż to z was są górale, co ciupagi macie, a swojego metropolitę toście wypuścili z Krakowa?".

Na to Staszek Trzebunia odpowiedział:

-"Przecież jakby się tu wam jaka krzywda działa, to my przyjdziemy i was bydziemy bronić!".

Na koniec zacytuję słowa Jana Pawła II:

Zanim stąd odejdę, proszę was...

- abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili,
- abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

**Proszę was: - abyście mieli ufność nawet wbrew
każdej swojej słabości,**

**abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego,
u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,**

- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,

- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha,

do której On "wyzwala" człowieka,

- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest "największa",
która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie
nie ma ani korzenia, ani sensu.

Redaktor: Sławomir Wojdat tel. 661 594 207, email: woj.slawek1807@gmail.com

Skład: Łukasz Kwiatkowski tel. 604 350 893, email: kwiluk@gmail.com

MYŚL PRASKA

wydanie specjalne wspomnienie Jana Pawła II

Zapraszamy na spotkanie modlitewne, wspomnienie Wielkiego Polaka

GDZIE: plac Hallera przy Dębie Papieskim KIEDY: 1 maja 2012 godz. 12.00

Zapraszamy do współpracy wszystkich chętnych. Jeśli ktoś chciał by przedstawić własny program, miał by chęć pomóc przy organizowaniu obchodów, lub wziąć udział w poprowadzeniu spotkania, prosimy o kontakt z redakcją lub: e-mail:

myslpraska@gmail.com tel. 723 139 938



Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Jan Paweł II

Wspomnienie pokolenia JP2

W dniu 1.05.11r. miałem okazję być w Rzymie na mszy beatyfikacyjnej naszego drogiego papieża – rodaka Jana Pawła II. Było to dla mnie niezwykle przeżycie, tym bardziej, że Jan Paweł II był dla mnie papieżem praktycznie od zawsze - od momentu kiedy się urodziłem. Śmierć jego zaskoczyła nas 2.04.2005r. był to dzień w którym miałem egzamin do bierzmowania. Pamiętam, że papież chorował już od kilku dni, natchnęło mnie to do wielu przemyśleń, gdyż musiałem w dniu egzaminu podać imię, które przyjmę w czasie bierzmowania. Wtedy jeszcze nie wiedząc, że papież umrze zdecydowałem, że obiorę imię Karol, od św. Karola Boromeusza – Wielkiego świętego, który był także patronem Karola Wojtyły. Wieczorne wydarzenia z dnia 2.04. jeszcze bardziej utwierdziły mnie w moim wyborze. Dlatego, gdy tylko dowiedziałem się kiedy i gdzie odbędzie się beatyfikacja zapragnąłem w niej wziąć udział.

Najgłębszym przeżyciem dla mnie był sam moment włączenia Jana Pawła II w poczet błogosławionych, po odczycaniu życiorysu nowego błogosławionego, chór zaczął śpiewać pieśń i w tym momencie zaczął wiać silny wiatr. Był to dla mnie chyba najbardziej wzruszający moment życia. Papież Polak, nasz rodak poszerzył grono świętych i błogosławionych w sposób symboliczny, gdyż ja jak i pewnie wielu z nas od momentu Jego śmierci uważało Go za świętego.

Łukasz Kwiatkowski

Jan Paweł II, oczyma zwyczajnego człowieka (rocznik 1969)

Wielki pielgrzym, jak sam powiedział o sobie, człowiek z dalekiego kraju. Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Z czym może kojarzyć się ta data ludziom mojego rocznika? Chociażby ze starym, znanym serialem „Kolumbowie rocznik 1920”. Ludzie urodzeni w tym roku w Polsce, stali się wyjątkowi z dwóch powodów.

Po pierwsze był to rok, w którym tak naprawdę narodziła się wolna Polska. Po wielu latach niewoli, po odparciu zagrożenia, jakim była bolszewicka zaraza, nastał czas pokoju. Mimo wielu zawirowań był to chyba najlepszy okres w dziejach naszego narodu. Wtedy urodzili się i żyli wyjątkowi Polacy. Najlepszym przykładem był Papież Jan Paweł II. Pięknie świadczył o wyjątkowości ówczesnych Polaków (czas konspiracji, w której uczestniczył).

W 1941 roku założył wraz z przyjaciółmi teatr konspiracyjny. Wystawili kilka sztuk. W czasach kiedy nawet słowa były zakazane, takie postawy stały się bronią (ku pokrzepieniu serc). Jan Paweł II zawsze czuł się Polakiem i z nostalgią i łezką w oku powracał myślami do swojej Ojczyzny, a także osobiście zawsze wtedy, kiedy tylko mógł.

Po drugie, całe pokolenie stało się bohaterem na miarę zwycięzców spod Cedyni, Grunwaldu, czy Wiednia. Począwszy od września 1939 roku, walczyło na

wszystkich frontach II wojny światowej. Ginęło z rąk katów za samą przynależność do Narodu Polskiego, nie tylko od hitlerowskich i stalinowskich oprawców. Pokolenie to pałało wielką miłością do naszej Ojczyzny, miłością, którą tylko śmierć mogła zakończyć. Po wojnie niszczone za wiarę, miłość do wolności, często płaciło najwyższą cenę. Karol Wojtyła wybrał drogę powołania, za którą też można było zapłacić własnym życiem.

Co jeszcze z życiorysu przybliżyło Go do zwykłych ludzi?

Dla mnie były to dwie sprawy. W 1929 r. umarła jego matka. Wiem, czym jest utrata jednego z rodziców. Mój ojciec umarł kiedy miałem niewiele więcej niż młody Karol Wojtyła. Jak bardzo musiał cierpieć? Jak bardzo kiedy umarł jego brat, siostra czy ojciec? Cierpienie towarzyszyło mu od zawsze. Był człowiekiem, zwykłym człowiekiem, w cierpieniu i kiedy pracował jako prosty robotnik, tak jak wielu z nas, w fabryce czy kamieniołomach.

Od najmłodszych lat był zafascynowany Bogiem. Kiedy wstąpił do tajnego seminarium stał się gotowy i wiedział, że jego powołaniem będzie nie tylko droga przez mękę, ale droga posługi dla ludzi. Powoli stawał się człowiekiem, który miał udanie poprowadzić kościół w nowe tysiąclecie. Był cały czas blisko człowieka, był przyjacielem i nauczycielem. Dzięki swoim pasjom, którymi były wyprawy kajakowe, czy miłość do gór, był też jak każdy z nas. To wszystko ukazuje nam normalnego człowieka, takiego jak my wszyscy, który podjął się nowemu wyzwaniu, do którego Bóg Go wyznaczył.

16 października 1978 roku został wybrany na papieża. Był pierwszym Polakiem i pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu nie będącym Włochem. Jego pontyfikat był najdłuższy w historii. Nie tylko jego długość była czymś niezwykłym. Był pierwszym papieżem, który tak często opuszczał mury Watykanu, że stał się wiecznym pielgrzymem, pasterzem, który odwiedzał cały świat i osobiście nauczał swoje owieczki. Zdobył zaufanie młodzieży, kochali go wszyscy. Potrafił rozmawiać ze wszystkimi, zjednywał sobie nie tylko niewierzących, ale i ludzi innych wyznań. Widziałem jego cierpienie kiedy kula zamachowca Ali Agce zraniła ciało i kiedy razem z innymi modliłem się o jego zdrowie. Widziałem również cierpienie człowieka starego, który mimo swej choroby, przez cały czas, niósł światło wiary dla wszystkich. Jak bardzo stał mi się bliski. Teraz nawet starość nie jest taka straszna.

Zmarł 2 kwietnia 2005 roku. Swoją śmiercią dał świadectwo, przekazał nam kolejne przesłanie.

1 maja 2011 został beatyfikowany, po raz drugi narodził się dla nieba.

Miałem to szczęście że żyłem w czasach kiedy On żył. Pamiętam cały czas, kiedy modliłem się w kościele słowami, za „ Naszego Papieża Jana Pawła II”. Jak trudno po tylu latach od Jego śmierci zamienić te słowa na słowo Benedykt.

Sławomir Wojdat